

Ernest Wilimowski – geniusz czy zdrajca?

12 lutego 2010

Ernest Wilimowski to bez wątpienia najlepszy polski piłkarz przedwojennej Polski. Ci, którzy mieli okazję widzieć jego grę, mówili jedno słowo: Geniusz.

LEGENDA FUTBOLU

Ernest Otton Wilimowski (Ezi) urodził się w 1916 roku w Kattowitz (obecne Katowice) na Górnym Śląsku. Sam o sobie mówił, że jest Górnoszlązakiem. Nie zmienia to faktu, że ten region po I Wojnie Światowej został przyłączony do Polski, a Wilimowski grał w polskiej lidze i w polskiej reprezentacji. Pomimo że wystawiany był na pozycji lewego łącznika (więc nominalnie za napastnikami) zasłynął z niesłychanej wręcz skuteczności. Dość powiedzieć, że w 86 meczach w lidze (grał w barwach Ruchu Wielkie Hajduki – obecnie Ruch Chorzów) strzelił 112 bramek, a w 22 spotkaniach reprezentacji Polski zdobył goli 21. Do legendy przeszły jego wyczyny na Mistrzostwach Świata w 1938 roku, kiedy to w meczu z Brazylią strzelił aż 4 gole doprowadzając bramkarza „canarinhos” do furii, a naszej drużynie zapewniając wyrównaną walkę do samego końca (wynik 5:6 po dogrywce).

Nie mniej spektakularnym wyczynem „Ezi” popisał się na kilka dni przed wybuchem II Wojny Światowej, kiedy to 27 sierpnia 1939 roku polska reprezentacja pokonała bardzo silną ekipę węgierską 4:2, a on sam strzelił 3 gole, a czwartego wypracował. W lidze zaszalał na przykład w czasie meczu z Union-Touring Łódź, w którym strzelił aż 10 bramek! Głównie dzięki niemu Ruch zdobywał w tym okresie czterokrotnie tytuł mistrza Polski (1934, 35, 36 i 38 rok).

W REPREZENTACJI NIEMIEC

Niestety jego przekleństwem stała się II Wojna Światowa. Ernest Wilimowski podpisał volkslistę i wyjechał w głąb III Rzeszy. Tam kontynuował swoją karierę i dalej zadziwiał skutecznością – w 8 meczach w reprezentacji Niemiec zdobył 13 bramek. Nie zmienia to jednak faktu, że w komunistycznej Polsce był traktowany jako renegat i zdrajca.

Jednak im więcej czasu upływa od tych wydarzeń, tym mniej czarno-biała zaczyna być postać Ernesta Wilimowskiego. Trzeba pamiętać o specyfice Górnego Śląska, regionu mającego bardzo silne związki nie tylko z Polską, ale głównie właśnie z Niemcami i dodatkowo mocne tendencje autonomiczne. Warto wiedzieć, że np. na Śląsku w czasie wojny można było grać w piłkę, a sam rząd RP na uchodźstwie namawiał Ślązaków do podpisywania volkslist, żeby się maskować. Polski trener reprezentacji Józef Kałuża nie widział nic złego w tym, że wielu Ślązaków grało (czy starało się o grę) w reprezentacji Niemiec. Udało się tylko Wilimowskiemu. Co więcej, na początku wojny Wilimowski musiał ukrywać się przed Niemcami. Jednym z notabli NSDAP na Śląsku była osoba, która nienawidziła go za to, że w 1934 roku przeszedł z FC Kattowitz do będącego symbolem polskości Ruchu Wielkie Hajduki. Po wybuchu wojny Wilimowski jednak wrócił do FC Kattowitz, gdzie grali praktycznie sami Ślązacy – Ruch został zlikwidowany. Zmieniał później kluby jeden po drugim, strzelał mnóstwo bramek i trafił do reprezentacji Niemiec. I podobno udało mu się tam zdobyć respekt trenera i piłkarzy. Najlepszy występ w tej drużynie zanotował w Bernie przeciwko silnym Szwajcarom – Niemcy wygrali 5:3, a Wilimowski strzelił 4 gole. Trafił jeszcze raz, główką po rzucie rożnym, ale sędzia... dopatrzył się spalonego! W tym samym czasie armia generała Paulusa szturmowała Stalingrad...

Co ciekawe wielkim entuzjastą talentu Ernesta Wilimowskiego był inny Ślązak, Gerard Cieślik. Już jako kilkunastoletni chłopak podziwiał go na treningach i meczach, również tych w reprezentacji Niemiec (np. podczas meczu z Rumunią rozegranym

w 1942 roku). Osoby, które znały Wilimowskiego podkreślają jego całkowitą apolityczność i to, że on zawsze był przede wszystkim piłkarzem. I interesowała go wyłącznie gra w piłkę. Taka postawa była nie do zaakceptowania przez wielu Polaków po wojnie. Według nich Wilimowski okazał się oportunistą i świadomie wyrzekł się Polski. Zapominają one jednak, że Wilimowski czuł się przede wszystkim Ślązakiem, grając zarówno dla Polski, jak i dla Niemiec. Po wojnie Ernest Wilimowski został w Niemczech, do Polski nie miał po co wracać. Grywał jeszcze do 1959 roku, potem osiadł w Karlsruhe. Odmówił pracy w Niemieckim Związku Piłkarskim.

Jedno nie ulega kwestii. Po wojnie mieliśmy jeden talent, który moglibyśmy porównywać z Wilimowskim – Włodzimierza Lubańskiego. Niestety Lubańskiego karierę złamała koszmarna kontuzja. Tym bardziej należy pamiętać o sportowych wyczynach Ernesta Wilimowskiego.

Autor: Tomasz Szatański

Źródło: [iThink](#)